

JANUSZ GAWRON

„WIDZIAŁEM NAWET BARWNY ŚWIAT”

KAZIMIERZ KOCZUR – WSPOMNIENIE

Jest 29 czerwca 1975 r., niedziela. W malezyjskim Kuala Lumpur przewodniczący Klubu Fotograficznego „Sarakwak” Winston K. L. Pang otwiera „2 Międzynarodowy Salon Fotografii”. W tym samym czasie, w oddalonych o ponad 9 tys. km Wadowicach Kazimierz Koczur odpoczywa po pracowitym tygodniu. Niedzielę rozpoczyna szklanką „fusiary”, oraz rozmyślaniami nad zbliżającym się okresem urlopowym. Jeszcze nie wie, że to jeden z najważniejszych dni w jego fotograficznej karierze.



Kazimierz Koczur

Kazimierz Koczur urodził się 4 marca 1941 r. w Krakowie. Do Wadowic przeprowadził się z rodzicami w wieku sześciu lat. Tutaj ukończył szkołę podstawową, liceum i w 1959 r. rozpoczął studia na wydziale elektronicznym AGH w Krakowie. Przerwał je w 1962 r. ze względu na trudną sytuację finansową i podjął pracę w Krakowskiej Fabryce Kabli. Epizod krakowski trwał krótko. Rok później nie otrzymał pozwolenia na meldunek i wrócił do Wadowic. Tutaj pracował m.in. w Wadowickim Przedsiębiorstwie Budowlanym i Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Gastronomiczno-Turystycznym, gdzie najpierw zajmował stanowisko towaroznawcy, a od 1969 r. kierownika. W tym okresie rozpoczął również społeczną współpracę jako instruktor zespołu fotograficznego z Powiatowym Domem Kultury, by od 1973 r., aż do emerytury stać się jego etatowym pracownikiem.

Swoją przygodę z fotografią Kazimierz Koczur rozpoczął w liceum. Pierwszy aparat otrzymał od ojca, po kilku latach zamienił go na camerę obscura – urządzenie służące do fotografii otworkowej, które zamiast obiektywu posiada niewielki otwór o średnicy ok. 1mm, a zamiast matówki – materiał światłoczuły. Wtedy



Kazimierz Koczur, Prawo Czasu



Kazimierz Koczur, Sax-Bas

posiadał już małoobrazkowy aparat marki Zenit, kupiony na raty dzięki pomocy siostry pracującej w państwowym przedsiębiorstwie Obsługi Ratalnej Sprzedaży (ORS). Pożyczkę żyrowała mu przyszła żona, Maria.

Koczur uczy się fotografować sam, ufa instynktowi, ma dobre oko i przede wszystkim mnóstwo samozaparcia i wiary we własne możliwości. Pracuje na materiałach odwracalnych, które przygotowuje w małej łazience bloku na os. XX-lecia. Na czarno-białych fotogramach rejestruje życie codzienne miasta, swoich najbliższych i przede wszystkim piękno otaczającego go świata przyrody i gór, które kochał. Dorobek tego okresu jest bardzo zróżnicowany nie tylko poziomem prac, ale też obszarem poszukiwań co jest typowym zjawiskiem dla młodych stażem fotografików, jednak dynamika i zakres tych poszukiwań ujawniają sporą wrażliwość oraz nieprzeciętne uzdolnienia plastyczne. Z czasem praca w fotograficznej ciemni zamieni się na coraz to nowe eksperymenty. Popychają one fotografa do dalszych poszukiwań i częściowego porzucenia monograficznego porządku, na rzecz coraz bardziej popularnej barwnej fotografii negatywowo-pozytywowej. To właśnie dzięki tej technice Kazimierz Koczur staje się wyróżniającym fotografikiem i z nią związane są największe indywidualne sukcesy.

Podczas 2 Międzynarodowego Salonu Fotografii w Kuala Lumpur pod patronatem Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej (FIAP), Kazimierz Ko-

czur zostaje laureatem złotego medalu w kategorii wydruków kolorowych za pracę pt. „Średniowiecze”. Artysta o werdykcie dowiaduje się od prezesa Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego (KTF) Władysława Klimczaka, dzięki któremu kilka lat wcześniej otwarły się dla niego drzwi do światowej elity fotograficznej.

Przyjaźń z prezesem KTF nawiązała się na początku lat siedemdziesiątych. Koczur przygotowując wystawę własnych prac w Wadowickim Domu Kultury zaprosił na odczyt Klimczaka. Ten zachwycony głęboką wrażliwością fotograficzną połączoną ze stosowaniem specjalnych technik tono-rozdzielczych, oraz wprowadzaniem nierealnych barw do obrazów bez naruszania ich realizmu i kompozycji zaproponował wstąpienie w szeregi fotografików zrzeszonych w krakowskim Towarzystwie. Zarząd KTF zalicza dotychczasowy staż i w czerwcu 1973 r. przyjmuje K. Koczura w poczet członków rzeczywistych. KTF przeżywa swoje najlepsze lata, to pozwala Koczurowi rozwinąć skrzydła. Istniejący w Towarzystwie klimat, szerokie kontakty z fotografią światową, spotkania z wybitnymi autorami, przegląd aktualnych technik i tendencji – oddziałuje silnie na wrażliwość i twórczy



Kazimierz Koczur, Średniowiecze



Kazimierz Koczur, Tulipany

niepokój artysty. Otworem stoją krajo-
we i zagraniczne galerie, domy wysta-
wowe, prestiżowe festiwale, biennale
i wystawy. Tylko w latach 1973-76 foto-
gramy Koczura zdobywają akceptacje
i nagrody na 17 międzynarodowych
salonach fotografii artystycznej oraz 10
ogólnopolskich konkursach. Prace wa-
dowickiego artysty pojawiają się w ga-
leriach Warszawy, Gdańska, Sydney,
Sao Paulo, Buenos Aires, Paryża, Ber-
lina, Bangkoku, Port Arthur i Chicago
w USA, Kapsztadu czy Calgary. Foto-
grafie takie jak „Pod strzechą”, „Portret
nocny”, „Sax-bas”, „Las polski” dowo-
dzą dojrzałości jakościowej i technicz-
nej oraz dużego doświadczenia w prze-
twarzaniu barwnych zdjęć. Wśród tych

barwnych przetworzeń wybija się „Średniowiecze”, o którym Jerzy Baranowski wiceprezes KTF powiedział, że: „emanuje specyficznym nastrojem osiągniętym przez połączenie świetnej kompozycji formalnej z niezwykłą kolorystyką” (Nasze Problemy, nr 6-7, 1976 r.). Na zdjęciu pojawia się żona artysty, później będzie ona częstym elementem abstrakcyjnych kolaży. Dzięki żonie Marii powstaje też jedna z ciekawszych prac pt. „Ab Ovo” na której udaje się uchwycić wbite na głęboki talerz jajko. Zdjęcie, o którym sam mówi: „od jajka się wszystko zaczęło” robi furorę na salonach fotograficznych, zdobywa srebrny medal w Brazylii i wiele akceptacji na prestiżowych wystawach.

Kazimierz Koczur nawiązuje współpracę z wieloma krajowymi ośrodkami fotograficznymi, m.in. z Klubem Fotograficznym „Niezależni” z Jastrzębia Zdroju, gdzie organizuje autorskie wystawy, a z czasem otrzymuje propozycję pracy na stanowisku fotografa w powstającym szpitalu. Z propozycji, jakkolwiek atrakcyjnej nie decyduje się skorzystać. Pozostaje w Wadowicach, prowadzi działalność edukacyjną w zakresie fotografii, nie tylko w domu kultury ale też w mniejszych, wiejskich ośrodkach, do których często chodzi na piechotę kilka kilometrów rozliczając delegacje 20 gr za każdy kilometr. W 1978 r. otrzymuje dodatkowe zatrudnienie w Wojewódzkim Domu Kultury w Bielsku-Białej jako instruktor ds. upowszechniania fotografii i filmu. Wyjeżdża na plenery fotograficzne, czasem



Kazimierz Koczur, Światła

- tak jak do Ciechocinka, na zaproszenie miejscowych władz w celu wykonania dokumentacji fotograficznej miasta.

Praca zawodowa nie przeszkadza Koczurowi w działalności artystycznej. Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne nadal wysyła jego prace na prestiżowe wystawy i salony fotograficzne. Pojawiają się kolejne wyróżnienia, wśród nich to wyjątkowe. W 1980 r. Międzynarodowa Federacja Sztuki Fotograficznej nadaje mu dyplom i tytuł Artysty Fotografika, wyróżnienie, które przed nim otrzymało tylko kilkunastu polskich fotografików.

W późniejszych latach odkrywa swoje nowe pasje. Pierwszą jest astronomia, którą skutecznie zaraża swojego wnuka. Później wraz z rozwojem techniki tworzy grafikę komputerową selektywnie nakładając martwą naturę na wcześniej przygotowane kompozycje fotograficzne tworząc abstrakcyjne, surrealistyczne kolaże. W 2008 r. w holu Wadowickiego Centrum Kultury odbyła się ostatnia autorska wystawa Koczura pt. „Limeryki, straszydełka i liryki” poświęcona dzieciom: Marcie, Agnieszce, Krzysztofowi i ich rodzinom. Był to zbiór 75 grafik komputerowych podzielonych na trzy części o różnej nastrojowości i zabarwieniu emocjonalnym. Dwa lata później zadebiutował w sekcji graficznej Wadowickiego Środowiska Artystycznego pracą pt. „Agnieszka” przedstawiającą przetworzony komputerowo profil córki.

Kazimierz Koczur zmarł 12 sierpnia 2011 r. w wieku 70 lat. Był najbardziej znanym wadowickim fotografikiem, wystawianym w galeriach całego świata, człowiekiem skromnym, rodzinnym i serdecznym, który wykształcił w dziedzinie fotografii wiele pokoleń amatorów migawek. O sobie zwykł mówić: „Trochę kpiarski, trochę przewrotny, trochę cyniczny, ale czasem spod tej skorupy, która pozwala mi zachować dystans do tego co mnie otacza przebija się cichutka nuta romantyzmu...”

Gawron Janusz – *pracownik Informacji Turystycznej w Wadowicach, przewodnik beskidzki, od kilkunastu lat fotograf-amator, uczestnik kursów prowadzonych przez Kazimierza Koczura, z którym był członkiem jury konkursów fotograficznych organizowanych przez Wadowickie Centrum Kultury.*